

Pierwsze sprawozdanie krytyczne ukazało się w feljetonie *Kurjera* w N-rze 5-m z r. 1874-go.

Pisał je Władysław Bogusławski, który po Mironie, a w części i po Szymanowskim, długi czas trzymał w swych rękach ster krytyki teatralnej.

Po Bogusławskim od r. 1887-go dział krytyki teatralnej prowadzili w *Kurjerze* Kazimierz Kaszewski, Teodor Choiński, St. M. Rzętkowski, dopóki nie objął jej w r. 1891-m Kazimierz Zalewski.

h) Muzyka.

Dział muzyczny w *Kurjerze* pod względem formalnym niezem się nie wyróżniał od dwóch swoich poprzedników, natomiast pod względem materialnym, dzięki pierwszorzędnym gwiazdom, jakie na horyzoncie sztuki zajaśniały, przedstawia prawdziwą kopalnię wiadomości, które nigdy nie przestaną budzić szczerego interesu.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia się w tym materiale, wspomnijmy o cenach, jakie dawniej w teatrze Wielkim się praktykowały.

| | |
|-------------------------|---------------|
| Łoża I piętra | zl. 60 gr. 20 |
| „ II „ | „ 40 „ 20 |
| „ parterowa | „ 36 „ 20 |
| „ galerjowa | „ 24 „ 20 |
| Krzesło | „ 12 „ 5 |
| Balkon | „ „ „ 4 |
| Amfiteatr | „ 6 „ 5 |

(Koncert Kreszymi, 1837, Nr 58).

| | |
|-------------------------|---------------|
| Łoża I piętra | zl. 48 gr. 20 |
| „ II „ | „ 40 „ 20 |
| „ parterowa | „ 24 „ 20 |
| Krzesło | „ 10 „ 5 |
| Balkon | „ „ „ „ |

(Koncert Vieuxtemps'a, 1838, Nr 41).

| | |
|-------------------------|---------|
| Łoża I piętra | zl. 100 |
| „ II „ | „ 60 |
| „ parterowa | „ 60 |
| „ galerjowa | „ 20 |

Kurjer Warszawski.

| | |
|-------------------------------|----|
| Krzesło I—III rzędu | 24 |
| „ IV i V „ | 15 |
| „ VI i VII „ | 9 |
| „ dalsze i boczne | 9 |
| Balkon | 15 |
| Amfiteatr | 10 |
| Parter | 6 |
| Galerja | 4 |
| Paradyz | 2 |

(Koncert Pasty, 1840, Nr 275).

| | |
|---|-------------|
| Łoża I piętra | rs. 7 k. 60 |
| „ II „ | 4 „ 60 |
| „ III „ | 2 „ 35 |
| „ parterowa | 6 „ 10 |
| Krzesło I—III rzędu | 1 „ 82½ |
| „ IV i V „ | 1 „ 52½ |
| „ następujące | 1 „ 22½ |
| Amfiteatr I piętra rz. I—VIII | 1 „ 52½ |
| „ „ „ następne | — „ 92½ |
| „ II „ | — „ 77½ |
| Galerja | — „ 45 |
| Paradyz | — „ 22½ |

(Opera włoska Fr. Ricci, 1851, Nr 122).

| | |
|---|----------------|
| Łoża 1-go piętra z 4-ma biletami | rs. 3 kop. 37½ |
| „ parterowa „ | 3 „ 37½ |
| „ 2-go piętra „ | 2 „ 70 |
| „ galerjowa „ | 1 „ 70 |
| Amfiteatr 1 piętra w 6 pierwszych rzędach | — „ 80 |
| „ „ w następnych | — „ 67½ |
| „ 2 piętra | — „ 57½ |
| Krzesło w 4-eh pierwszych rzędach | — „ 90 |
| „ w 4-eh drugich „ | — „ 80 |
| „ w następnych i bocznych rzędach | — „ 67½ |
| Do każdej łoży dodaje się na ubogich | — „ 10 |
| A do każdego pojedynczego biletu | — „ 2½ |

(Ceny abonamentu na 12 wieczorów, 1862, Nr 12).

W salach redutowych (Koncert Litofa, 1843, Nr 268) praktykowano ceny następujące:

| | |
|---------------------|--------------|
| Krzesło | 2 rs. — kop. |
| „ II rząd | 1 „ 50 „ |
| Galerja | 1 „ — „ |

W dzienniku tak długoletnim, jak *Kurjer*, życie publiczne odzwierciedla się z całą wyrazistością: w pierwszych rocznikach spotykamy się z nazwiskami endownych dzieci i rokujących piękną przyszłość młodzieńców, którzy w późniejszych rocznikach *Kurjera* występują jako mistrze w pełni swego talentu, a w jeszcze późniejszych—jako ludzie spoczywający na laurach dobrze zapracowanej zasługi.

Nie wszystkim jednak wschodzącym gwiazdom sądzonem było dojść do spożywania płodów zasługi! To też o Chopinie np., którego gwiazda najpierw zabłysła na widnokręgu naszej muzyki w bieżącym stuleciu, znajdujemy w *Kurjerze* mniej wiadomości, niżby się spodziewać należało.

Wielce charakterystyczne są pierwsze o nim wieści:

List w tych dniach odebrany z *Kulow* ze *Szłazka* (o dwie mil od *Reinerz*), zaszczytnie donosi o młodym artyście polskim *Fryderyku Chopin*, który z zlecenia Doktorów Warszawskich dla polepszenia zdrowia zostaje od niejakiego czasu w *Reinerz*. Tam bowiem, gdy kilkoro dzieci przez śmierć ojca do wód na kurację przybyłego, sierotami stały się, p. *Chopin*, ośmielony przez osoby talent jego znające, dał 2 koncerty na dochód tychże, co jemu wiele chwały, a tym nieszczęśliwym niepospolite wsparcie przyniosło. (Ten młodzieniec po wielokroć w *Warszawie* dał się słyszeć na fortepianie, i zawsze najzasłużeńsze odbierał uwielbienia pięknego talentu) (1826, N. 199).

Chopin wrócił do kraju, lecz przez czas dłuższy nie dał się słyszeć publicznie. Dnia 19 grudnia 1829-go r. wystąpił na zwykłym wieczorze w *re-sursie*, po którym *Kurjer* w „artykułach nadesłanych” upraszał go o koncert publiczny. Na razie prośby pozostawały bez skutku. Musiano zadawał-niać się echemi tych uwielbień i zachwytów, jakie dochodziły z zebrań prywatnych:

Onegdaj u J.P. *Szopę* (Chopin) znova było liczne zgromadzenie Artystów i lubowników muzyki. Młody Wirtuoz grał swój Koncert, i *Popuri* z tematów rozmaitych, a szczególnie na notę piosnki *Już miesiąc zaszedł*, oraz Krakowiaka *Kurpińskiego* i t. p. Powtarzamy zdanie najznakomitszych osób „Młody *Szopę* przewyższa wszystkich For-

tepianistów, którychśmy tu słyszeli. Jest to *Paganini Fortepianowy*; jego kompozycje są smętne, pełne nowych pomysłów" (1830, Nr 62).

Pierwszy koncert Chopina w teatrze odbył się dnia 18 marca 1830 roku. Czytamy o nim obszerniejsze i pełne entuzjastycznych pochwał sprawozdanie w N. 75-m z tegoż roku.

Wogóle Chopin niedługo gościł w murach naszego miasta, bo oto niebawem czytamy:

Nasz Rodak, Wirtuoz i kompozytor muzyczny *Fryderyk Szopę* (Chopin) wczoraj wyjechał z Warszawy dla zwiedzenia obcych krajów. Najpierw zatrzyma się w *Kaliszu*, zkąd uda się do *Berlina*, *Drezna*, *Wiednia*, następnie zwiedzi *Włochy* i *Francję*. Liczni przyjaciele tego artysty, na których czele znajdował się Rektor *Elsner* odprowadzili go do *Woli*, gdzie przy pożegnaniu uczniowie szkoły muzyki wykonali śpiew:

Choć opuszczasz nasze kraje,
Lecz serce Twoje w pośród nas zostaje.

(1830, N. 295, z d. 3 listop.).

I odtąd *Kurjer* nie opuszcza żadnej sposobności, byleby informować swoich czytelników o powodzeniu Chopina za granicą.

W dzienniku Muzycznym wychodzącym w *Paryżu*, są nowe pochwały *Warszawianina*, *Fryderyka Szopę* (Chopin), tak jego talentu iako wirtuoza Fortepianu, i niemniej jego nowo wyszłego dzieła muzycznego (*Les Etudes*). Temu dziełu znawcy przyznają wszelkie zalety. Dołączono oraz następującą anegdotę. Zapytano pewną znakomitą damę, lubowniczkę i znawczynię muzyki, wiele *Szopę* ma lat? dama odpowiada: „patrzając na niego, zdaje się że ma lat 20, słysząc go grającego, można być pewnym że ma lat 30, a zastanawiając się nad jego dziełami muzycznymi, należy przyznać, że musi mieć lat 40” (1834, N. 52).

W N-rze 218-m z r. 1835-go spotykamy szczegółowy opis przyjęcia Chopina w *Paryżu*, w innych częste wzmianki o stanie jego zdrowia, a to ku wiadomości „licznych przyjaciół i wielbicieli *wzniosłego talentu wirtuoza*” (1836, N. 7), wzmianki, zamknięte, niestety, nagłą wieścią o rychłym zgonie mistrza...

W przytoczeniu z r. 1830-go znawcy nazywali Chopina „*Paganinim fortepianowym*”. Zestawienie to było następstwem istotnie olbrzymiego powodzenia, jakim cieszył się w Warszawie znakomity ten skrzypek:

Onegdaj na pierwszym Koncercie *Paganiniego*, było wogóle dochodu 11.000 złp. Publiczność powitała go rzeszistemi oklaskami, ponawiając je po każdym jego granu.

Co tylko pisano na pochwałę tego zadziwiającego mistrza nie było przesadzonem (1829, N. 139).

Jeszcze i wczoraj na 7-my Koncert Paganiniego przybyło 1000 słuchaczy. Ten zadziwiający Artysta odbierał jak zwykle oklaski, a szczególnie po Sonacie na tema z Modlitwy *Mojżesza*. — Jutro P. *Paganini* da koncert, z którego dochód przeznacza na instytut dobroczynny i na pomnożenie funduszu dla wysłużonych Artystów muzycznych Teatru Narodowego, którego założycielem jest *Karol Lipiński* (1829, N. 157).

Kwaler Paganini bardziej zasłabi i dziś Koncertu dać nie jest w stanie (1829, N. 166).

Z 10-ciu Koncertów *Paganiniego* danych w *Warszawie*, licząc w to dany na ubogich, oraz dokładkę na Szpitalu, wogóle było dochodu 70.178 złp. i 15 gr. (1829, N. 215),

Opis pożegnania Paganiniego przez wielbicieli jego talentu, w ogrodzie Unrua, na trakcie, dał *Kurjer* w „artykule nadesłanym” w N. 192-im z roku 1829.

W jaki sposób kreślone były początkowe recenzje muzyczne, dowiemy się z poniższych przykładów :

Na wczorajszym Benefisie wszystkie miejsca były zajęte. Publiczność często powtarzanemi oklaskami powitała i pożegnała JP. *Elsnerowę* opuszczającą scenę. Obraz wdzięczności zakończył widowisko, ukazała się przy nim JP. *Elsnerowa* śpiewając następne pożegnanie, do którego Jej małżonek ułożył muzykę :

Do Szanownej Publiczności :

Służyć ci zawsze gorliwie,
To była chęć moja cała,
Kończę mój zawód szczęśliwie,
Gdym Twoje względy zyskała.
Za ubiegłe w trudach lata,
Za usilne prace, chęci,
Najmilsza dla mnie zapłata,
Gdy mnie zatrzymasz w pamięci.

Ten śpiew wzniecił długo trwające oklaski, upewniające, iż życzenie, wyrażone w ostatnim wierszu niszczone zostało. — JPani *Elsnerowa* pierwszy raz wystąpiła na scenę d. 6 grudnia 1808 r. w pierwszym wystawieniu Opery *Achilles* i ciągle przez lat 14 zajmowała rolę pierwszej śpiewaczki w wielu Operach (1822, N. 64).

P. Castiglio dobrze uczynił, że na swój Koncert wokalny obrał salę, gdyż nieco słaby głos jego nie tyle by się wydał w Teatrze. Ma on czystą intonację i dobrą meto-

dę; powszechnie teraz we Włoszech trudniej jest o tenorzystów. Słuchaczów wczoraj znajdowało się sześćdziesiąt sześć. Dumka ukraińska grana na fortepianie przez JP. Würfla rześiste wzniciła oklask (1822, N. 188).

Artyści naszej *Opery* zaczęli się uczyć Opery *Cerulik Sewilski*, wszędzie z upodobaniem przyjętej, a która jej kompozytorowi, *Rossyiemu*, przyczyniła wiele sławy i sprawiedliwie należy do jego dzieł celniejszych (1825, N. 201).

Nowa Opera *Cyrulik Sewilski* sprowadziła onegdaj do Teatru N. tylu słuchaczów, iż wszystkie miejsca zostały zupełnie zajęte; wczoraj również mimo sloty, liczni przybyli *Amatorów*. To piękne dzieło *Rossiniego* długo będzie ozdobą repertuaru naszej sceny. Wczoraj częste oklaski dowiodły, iż się coraz bardziej podoba. JP. *Kurpiński* Dyrektor Opery jednogłośnie okrzyki został przywołany; takież zaszczyt otrzymali JPani *Aszpergerowa*, JJP. *Wajnert* i *Żyliński*.—JP. *Bogusławski*, który jedynie przez lat wiele zasiłał Operę polską przekładem poezji lirycznej z różnych języków, i teraz jeszcze przysłużył się starownem tłumaczeniem *Cyrulika Sewilskiego* (1825, Nr 259).

„Cudowna dziatwa” muzyczna doznawała ze strony *Kurjera* gorącego poparcia, którego redakcja nie skąpiła jej nigdy może dlatego, że prawie nigdy się nie zawodziła. Ciekawe są np. opinie *Kurjera* o Kątskich:

Kilka pism publicznych doniosło przed niejakim czasem o młodych *Kątskich*, którzy od natury udarowani rzadkimi zdolnościami, szczególniejsze mają usposobienia do muzyki, jeden z nich dopiero mający lat 5, a drugi 7, już w Krakowie dawali koncert publicznie, a słuchacze byli zdziwieni i zachwyceni. Ci mali nasi rodacy już przedsięwzięli podróż muzyczną; w Lublinie przed kilkunasty dniami dali 3 Koncerta; na każdym znajdowała się znaczna liczba słuchaczów. Towarzystwa przyjaciół muzyki w Krakowie i w Lublinie mianowały tych młodych Muzyków swemi członkami. Przybyli do Warszawy, oprócz talentu muzycznego, są to dzieci starownie wychowane, mające nader przyjemną postać, noszą ubiór krakowski i zdolne z wielu względów uprzyjemnić nie jedną godzinę w towarzystwie (1822, Nr 285).

Otaczając opieką młode talenty własne, *Kurjer* nie odmawiał jej także wirtuozom, przybywającym do nas ze stron dalszych.

Przybył tu z *Wiednia* 14-letni Fortepianista *Heller* i ma wkrótce dać Koncert (1829, Nr. 78).

Młody Artysta *Heller* przybył z *Wiednia*, da w przyszłą Środę w Sali Redutowej Koncert. Gazety *Wiedeńskie* i *Preshurskie* chwalą tego Fortepianistę (1829, Nr 93).

Półtorasta słuchaczów przybyło wczoraj na Koncert młodego Kompozytora i wirtuoza fortepianisty *Stefana Hellera*: Jako kompozytor, na wiek swój, okazuje wiele zdolności, jego Koncert *D minor* wszyscy znawcy chwalili, chociaż, jak zwykle w począt-

kowych utworach muzycznych Autor za wiele miał modulacji. Jako fortepianista, najbardziej podobał się w grze Warjacji; wogółności przyznano mu prawdziwy talent. Do uprzyjemnienia tego wieczoru przyłożył się JP. *Szolkiwicz*; szczególnie 3-cia Warjacja, kompozycji *Szpała*, wykonana przez naszego klarncistę powszechnie się podobała. Najręczniejsze oklaski odbierał JP. *Antoni Orłowski*, jego śmiałe wykonania na skrzypcach Warjacji *Bajlotta* zadziwiło i zadowoliło obecnych i niedozwolilo zważać na kilka kiksów, które mimowolnie wcisnęły się w zapale. Znamcy przepowiadają, że ten młody Artysta będzie doskonałym skrzypkiem i z serca mu życzą, aby się wprawiał w czystszej intonacji (1829, Nr 96).

By skończyć z dziatwą, wspomnijmy jeszcze o pierwszych krokach w karierze artystycznej Stefaniego:

JP. Józef *Stefani* (uczeń Konserwatorium) już dał się poznać jako kompozytor muzyczny, przez napisanie kilku tańców i Baletów, a szczególnie Baletu *Apollo i Midasa*, pierwszy raz okazał swój talent jako kompozytor Opery, w przedstawionej wczoraj *Lekeji Botaniki*. Znamcy chwałą kanon w finale pierwszego aktu, Duet kochanków w akcie 2-im i zakończenie Kwartetu. Wogółności najczęściej przyznają zalety instrumentowania. Szkoda, że kompozytor do tej pierwszej pracy obrał rzecz nieco zimną, na dwu aktową Operę niestosowną i wymagającą gry Artystów przywykłych do wydawania głównych ról w komedji. JP J. *Stefani* został zaszczycony przywołaniem i okryty oklaskami (1829, Nr 73)



M. Szymanowska.

Właściwością dawnego *Kurjera* było i to także, że o popularnych w kraju talentach rozpisywał się chętnie, dzięki czemu dzisiejsi biografowie znajdują w rocznikach naszego pisma wskazówki szczegółowe i dokładne. O głośniejszej np. swego czasu pianistce Szymanowskiej, *Kurjer* informował czytelnika tak drobiazgowo, że nie opuścił bodaj żadnego jej występu, czy to w Petersburgu (1822), czy za granicą (1824, 1825), a gdy artystka przybyła do Warszawy, tak się o niej rozpisywał:

Choć na wczorajszym Koncercie podwyższono znacznie cenę (łoża 1-go piętra 48 zł., krzesło zł. 12, parter zł. 6 i t. p.) i chociaż w dzień mniej pogodny, jednak znajdowało się słuchaczy 1.200, złożonych z dostojnych osób, obecnych w stolicy i amatorów muzyki. J. Pani *Szymanowska* odbierała uwielbienia jej rzadkiego talentu, nad brzegiem *Nerwy, Sekwany, Tamizy, Tybru*; gdy była nieobecną w ojczyźnie, Rodacy cieszyli się jej sławą, a teraz pośpieszyli ponowić oklaski sprawiedliwie należne prawdziwemu talentowi. Nasza Artystka wczoraj zachwyciła znawców wykonaniem Koncertu *Humla*, *Wariacji Risa*, i Popury z różnych znanych śpiewów *Wolnego Strzelca*. Wszystkie te dzieła przez nią grane po mistrzowsku, sprawiały wrażenie, większa część znawców utrzymuje, że gdyby konieczne żądano które z tych 3-ch dzieł uwieńczyć, wykonanie kompozycji *Risa* otrzymałoby palmę. Do uprzyjemnienia tego wieczoru przyczynili się talenta cenniejszych artystów naszej opery, to jest: J. Pani *Meierowej*, tudzież J. J. *Szczuronia* i *Żylińskiego*. Orkiestra pod dyrekcją Kapelmistrza K. *Kurpińskiego* uzupełniła dokładne wykonanie wszystkich części tego instrumentalnego i wokalnego Koncertu. Od dawna w naszej stolicy nie był tak świetny Koncert, i co do zgromadzenia znakomych słuchaczy i powszechnego zadowolenia (1827, Nr 15).

Wszystkie te „artykuły“ zamieszczał *Kurjer* w dziale bieżącym, bez tytułów i bez podpisów. I tutaj także możemy natrafić na informację historyczną w rodzaju np. poniższej — o pierwszej operze polskiej:

Dziś pół wieku upływa, jak daną była pierwszy raz *Opera w Polskim* języku. Była to Operetka jednoaktowa *Nędza uszczęśliwiona* napisana oryginalnie przez X. *Bohomolca*, z dodaniem kilku śpiewek i dwuśpiewu przez *Woj. Bogusławskiego*. do której muzykę ułożył *Jan Kamiński*. Graną była w Teatrze w Pałacu *Radziwiłłowskim*, dziś *Namiestnikowskim*, i później bardzo często powtarzana. Śpiewki tej pierwszej Operetki były powtarzane w najznakomitszych domach również i przez usta Ludu; była tyle ulubioną (a może bardziej) niż teraz zajmujące utwory *Rosyniego*. Żyjący dotąd Nestor sceny polskiej *Wojciech Bogusławski* grał w niej rolę młodego *Antka* (W tym roku upływa pół wieku, jak ten zasłużony Artysta i Autor Dramatyczny, pierwszy raz wstąpił na scenę; spodziewać się należy, iż *obchód półwieczny* tego Weterana, scena narodowa przedstawi.) (1828, N. 244).

O jubileuszu nie doczytaliśmy się w *Kurjerze*; doszukaliśmy się tylko obszernego nekrologu w N. 195 z r. 1829: *Bogusławski* umarł d. 23 lipca t. r.

Obok zaś takich sprawozdań i notatek z przeszłości sceny znajdujemy wiadomości potoczne:

Katar, kaszel, chrypka, te choroby teraz napastują większą połowę mieszkańców *Warszawy*; przeto *Lubownicy* muzyki niech raczą łaskawie przebaczyć, jeśli niektórzy z *Śpiewaków* nie mogą dla tejże powszechnej chrypki, dokładnie swych ról wydać w przedstawionych operach (1829, N. 13).

Jeden z *Amatorów* muzyki obliczył, że w *Warszawie* jest 5,000 *Fortepianów*. Na

początku panowania *Stanisława Augusta* było ich ledwo 100 w całej stolicy, zwanych *Klawikortami* lub Klawicembalami (1830, N. 11).

Na 2 pierwsze przedstawienia *Roberta diabła*, inż wszystkie miejsca numerowane, w wielkim teatrze są zamówione. Z powodu nadzwyczajnego wydatku na wystawę tego dzieła, bo przeszło 150,000 złp., na kilka pierwszych przedstawień cena wszystkich biletów będzie podwoioną (1837, N. 302).

A oto wzmianki *Kurjera* o ulubieńcach publiczności. Trzymając się porządku chronologicznego, rozpoczynamy od Dobrskiego:

Wstęp na scenę młodego Tenorzysty JPana *Dobrskiego* był wczoraj dla niego korzystnym, a lubownicy Opery cieszą się tym nabytkiem. P. *Dobrski* ma wszelkie zdolności przedstawiania rol kochanków w Operach, jest muzykalny, brzmienie głosu ma przyjemne, śpiewa z duszą; rola *Almariviny* co do akcji jest zatrudną na pierwsze wystąpienie, wszelako usiłował przedstawić się nawet co do gry stosownie. Najbardziej czucie i głos tego młodego artysty wydały się w ślicznym duecie wziętym z Opery Rosyniego *Armidy*, który śpiewał z Panną *Wolków*, ta scena zupełnie zadowoliła obecnych. Głos Pana *Dobrskiego* gdy zmęźnieie, stać się może jednym z prawdziwie pięknych tenorowych. Poczynający odbierał wczoraj częste oklaski i został przywołany, co zapewne uważa za zachęcenie łaskawej Publiczności a nie za nagrodę inż ustalonego talentu iaką zasługą zaszczyconą bywa. Śliczna *Rozyna* (JPanna *Wolków*) iak zwykle została przywołana.. Wszyscy Artyści tego wieczora gorliwie przyczynili się do dokładnego przedstawienia Opery (1832, N. 254).

O Rivoli pisał *Kurjer*:

W *Lublinie* Teatr Polski utrzymuje się ciągle, gdyż ma zapewniony abonament nawet w lato. Młoda śpiewaczka Panna Rivoli jest teraz ulubioną od tamecznej Publiczności; między jej zaletami liczą i tę, rzadko się trafiającą, że się prędko i pewno uczy każdej przeznaczonej jej roli, nigdy nie zawodząc repertoaru (1832, N. 189).

Wczoraj w wielkim Teatrze iako 3-cią wstępną rolę na scenę stołeczną, przedstawiła JPanna *Ricoli* w Cyruliku Sewilskim *Rozynny*, i ta powiodła się jej szczęśliwie, szczególnie z pierwszej arji i trójśpiewu 2-go aktu znawcy byli zadowoleni. Publiczność przywołała tę Śpiewaczkę, oraz JMP. *Dobrskiego* i *Weinerta* (1834, N. 257).

Interesujące jest też echo pobytu w Warszawie Catalagni:

Dla widzenia i słyszenia JPana *Kirchnera* iak *zmyślną Katalanją* ostatni raz, wczoraj lubownicy napelnili wszystkie miejsca Wielkiego teatru i byli zadowoleni z widowiska urozmaiconego wielorakimi przyjemnościami; między niemi, zasłużył na kilkakrotnie wznawiane rżęsiste oklaski JP. *Damse*, iako Kompozytor i Wykonawca komicznych warjacji na klarynecie; JP. *Kirchner* na pożegnanie śpiewał w polskim języku następującą strofę:

Kurjer Warszawski.

Oddawna Warszawa
Słynie z swej hojności
I zawsze łaskawa
Dla przybyłych gości.
Dawniej Katalani
Sławna i prawdziwa
Miała tutaj żniwa.
Czem byliście dla niej
Szanowni Panowie
Bąćcie dla zmyślonej
Choć w mniejszej połowie,
Gdyż iej wdzięczność wszędzie
Zmyśloną nie będzie.

(1834, N. 106).

A oto pierwsze w *Kurjerze* sprawozdanie o pierwszym w naszej operze jubileuszu scenicznym:

— Nestor śpiewaków naszej opery, Jan Nepomucen *Szczurowski*, doczekał chwili dla siebie zaszczytnej; ukończył bowiem lat 50 od wstąpienia swego na scenę, na której z wrastającym wzorowym talentem i z niezłomną gerliwością przez całe pół wieku służył Publiczności, i sprawiedliwie zyskiwał dowody Jej zadowolenia. Jest to pierwszy przykład od początku istnienia naszego teatru, nawet ów pamiętny Wojciech *Bogusławski* nie był szczęśliwym doczekać się podobnego tryumfu Artysty. Dyrekcja Rządowa Teatrów pragnąc uświetnić tę pamiątkę, przeznaczyła widowisko na dochód JP. *Szczurowskiego*, a przeto podaie sposobność Łaskawej Publiczności wynagrodzić równie zasłużonego iak utalentowanego Artystę. Na ten cel w przyszły Wtorek iako w 66-tą rocznicę urodzin JP. *Szczurowskiego* a w 50-tą jego usług, daną będzie w wielkim Teatrze opera Rosyniego *Turek we Włoszech*, w której Solenizant przedstawi rolę *Kochanka*, a w 2-gim akcie w czasie maskarady, ukażą się wszystkie Artyści i Artystki obu Teatrów i Baletu. Bilety znajdują się w mieszkaniu JP. *Szczurowskiego*, przy ulicy Niecałej Nro 614 lit: E. (1837 N. 125).

Oprócz widowisk zwykłych dawniej w teatrze Wielkim dawano raz na rok wieczory nadzwyczajne, których program składał się z popisów debiutowych uczniów szkoły śpiewu, założonej w r. 1835-m:

Od początku bieżącego roku, została urządzoną przy wielkim Teatrze Warszawskim *Szkoła śpiewania* w 3-ech klassach: w 1-szej dawane będą zasady muzyki i śpiewu, w 2-giej rozwinięcie zasad i wyższe kształcenie głosu, w 3-ciej nauka śpiewu dramatycznego. Mający chęć korzystania z tych nauk, mogą się zapisać w kassie Teatralnej na dole przy wnijściu do Teatru Rozmaitości, pod następującemi głównemi warunkami: iż przyjmowani będą iedynie Chłopey mający lat niemniej 12, a nie więcej iak 18, zaś

Dziewczeta niemniej iak 10 a nie więcej iak 16. Muszą mieć głos z natury. Przybywać do zapisu w towarzystwie Rodziców lub Opiekunów, którym dalsze warunki odczytane będą (1835, N. 5).

Pierwszy popis publiczny wychowalców tej szkoły odbył się w roku 1837-m; znajdujemy w *Kurjerze* o nim taką relację:

Lubownicy i znawcy muzyki napelnili wczoraj Wielki Teatr, i z zadowoleniem przepędzili ten wieczór. Nowa szkoła śpiewu zaledwo od półtora roku istniejąca, piękne już wydała owoce; 3 jej uczennice pierwszy raz wystąpiły wczoraj na scenę w Rosyniego operze *Włoszka w Algierze*. Głos JPanny *Józefy Turowskiej* (alt), jest świeży, pełno-brzmienny i nie zwykłe sprawniający wrażenie, obejmuje 34 pół-tonów od niskiego *es* do wysokiego *c*, to jest: blisko 3 oktawy, lecz najprzyjemniejsze tony są pośrednio niższe: temi (iako najwięcej uprawionemi) Panna *J. Turowska* z zajmującą giętkością uczucia swoje wyraża, i przyjemną nadaie barwę znakomitszym wyrazom ięzyka, postrzegamy iż P. *J. Turowska* wie dokładnie gdzie śpiew staie się wymową, a wymowa śpiewem. To wszystko dowodzi, że miała dobrą szkołę, i na tej drodze postępując dalej, może się stać iedną z znakomitych śpiewaczek. Panna *Marjanna Turowska* (sopran) ma 2 oktawy głosu od *c* do *c*, i znacznie już wprawionego, wyższe tony są dosyć silne, w niższych młodociany wiek ieszcze jej przyskápia mocy, to też dobrze postąpiono, że jej dano rolę drugą, która nie przechodzi jej sił wrodzonych, a którą iednakże z obiecuiącem oddała uczuciem. Głos JPanny *Pauliny Rivoli* obejmuie także 2 oktawy, jest to ieszcze głosik młodzinchnego słowiczka, użyta do oddania roli 3-ciej (*Zulmy*), bardzo była na swoim miejscu. Znawca dostrzega w tej próbie zarody, które w rozwinięciu mogą P. *Rivoli* uczynić słowikiem wysokiej ceny. Po ukończeniu powszechnym odgłosem przywołani wszyscy, a powtórnie JPanna *Józefa Turowska* i JP. *Stolpe*. Wdzięczność oświadczone JPanu *Kurpińskiemu* Dyrektorowi opery i szkoły śpiewu, za iego gorliwość, która połączona z prawdziwym talentem, tyle nowej przyniosła korzyści (1837, N. 158).

Oratorjum po raz pierwszy w Warszawie wykonane było w r. 1838-m; przytaczamy zapowiedź co do tego dzieła, o którego wykonaniu obszerne sprawozdanie zamieścił *Kurjer* w N-rze 167-m z t. r.:

(Art. nad.) *Oratorjum P. Elsnera*. Dla czegoby krytycznie rozbierać na cząstki to wysokie dzieło? Krótkie nasze zdanie może nie będzie zbyt dalekiem od bardzo zgłębiających sędziów, którym to dzieło przypadnie pod zastanowienie. Józef Elsner jest pierwszym, który pomysłem duszy swojej najgodniej umiał wyrazić historją męki i uczuć ZBAWICIELA ŚWIATA. W Warszawie nigdy ieszcze nie słyszano wykonania muzycznego dzieła w takiej liczbie i w takim korzystnym rozkładzie, iaki podaje Rotunda Kościoła Ewangelickiego. Obok teraźniejszej wystawy plodów przemysłu i kunsztu, wykonanie tego dzieła możemy nazwać expozycją zadziwiałącej progressji muzyki w krain

naszym, zwłaszcza w gałęzi wokalne. K. K. (Na intrzejsze ostatnie wykonanie tego dzieła wybiera się wiele osób; przypominamy, iż zacznie się o godz. 3-iej z południa). Biletów do wnijsia dostać można w Sklepie ubogich na Krakowskiem Przedmieściu za cenę zniżoną (1838, Nr 165).

Drugiem z kolei Oratorjum było dzieło Elsnera, wykonane d. 23 sierpnia 1841-go r. z udziałem 450-u amatorów i artystów (Nr 222).

Artyści zagraniczni mieli na scenę teatru Warszawskiego dostęp wielce utrudniony. Dyrekcja wprost ogłaszała: „*Dyrekcja Rządowa Teatrów i wszelkich widowisk w Królestwie* oświadcza, iż gdy przez zimowe miesiące Widowiska w Teatrach Warszawskich są bez przerwy dawane, przeto obey Artyści tak sceniczni iakoteż muzyczni, żądający w tym czasie okazać swe zdolności w Warszawie, iedynie od 1-go Maia do 1-go Września mogą starać się o dozwolenie występowania w tutejszem mieście” (1841, Nr 261).

Pierwsze wzmianki o operze włoskiej spotykamy w r. 1843-im (Nr 179), gdy zapowiedziane zostały 24 wieczory tej opery w teatrze Wielkim, z zachowaniem cen zwykłych. Trupa wystawiła „*Lukrecję*” Donizetti’ego, *Kurjer* zaś, pisząc o niej, dodawał: „Właśnie teraz lat czterdzieści upływa, jak ostatni raz towarzystwo operzystów włoskich bawilo publiczność warszawską” (1843, Nr 191 z d. 23 lipca). Tak więc od r. 1803 do 1843 opery włoskiej Warszawa nie posiadała. Za to „operzyści włoscy” z r. 1843-go zostawili miastu trwałą pamiątkę w osobie zmarłego tu przed kilku laty Quattrini’ego, „dyrektora muzyki bawiącego towarzystwa operzystów włoskich”, który został przez dyrekcję teatrów przyjęty, zrazu jako nauczyciel śpiewu, później zaś dosłużył się batuty kapelmistrzowskiej...

Czy Warszawa słusznie zażywa opinii miasta muzycznego? — kwestji tej roztrząsać tu nie będziemy. Faktem przecież jest niezaprzeczonym — a ten zdaje się rozstrzygać spór dla publiczności warszawskiej przychylnie — że w murach naszego miasta zawsze chętnie gościli i słyszeć się dawali najznakomitsi artyści europejscy. Przypomnimy choćby tylko dwóch z nich — Liszta i Rubinsteina.

Liszt wystąpił w Warszawie po raz pierwszy w d. 5 kwietnia 1843 r. na wieczorze u hr. Potockich, koncert zaś dał w d. 6 t. m. i r. Miara przyjęcia, jakiego wśród nas doznał, niechaj będzie sprawozdanie *Kurjera* (Nr 94):

Onegdaj na wieczorze u JJWW. Hrabiostwa Franc. *Potockich*, znajdował się JO. Xze Namiestnik i grono osób znakomych. W ciągu tej zabawy dał się słyszeć po raz pierwszy w tutejszej stolicy, sławny Wirtuoz *Liszt*, wykonywając na fortepianie Fantazję na tema *Purytan* i inną, niemniej świetną Kompozycję, w której rozwinął bie-

głość gry i nieporównane onejże przymioty. JP. *Gounet*, który nie przestaje uprzyjemniać talentem swoim zebrań wieczornych pierwszych salonów tutejszych, oddał nader szczęśliwie kilka wesółych Śpiewek charakterystycznych, i zasłużone pochwały Dostojnych Osób pozyskał. Do świetnego przyjęcia łącząc łaskawą uprzejmość, Znakomita Gospodyni raczyła uzupełnić przyjemność Wieczoru przez nią danego, wykonaniem mistrzowskiego ustępu Kompozytora *Donizetti*. Wczoraj w południe mimo pogody jakby wymiótł ulice naszej Warszawy: osiadła je cisza z razu nieusprawiedliwiona: zdało się, iż to dzień smutku jakiego, a przynajmniej dzień wielkiego święta, który zwykł o tej godzinie tłumy ludności miasta przerzedzać. Nowy-Świat przedstawiał zupełne pustkowie: i jego, tak samo jak reszty miasta nie ożywał w tej chwili zwykły ruch pojazdów goniących za przechadzką, zabawą lub zyskiem. Wszystkie te wozy tryumfalne naszych piękności przeszłych i teraźniejszych, naszych bogaczy dzisiejszych i przyszłych, wczorajszego południa, ścięśnionym taborem, zaległy plac teatralny, bo to był Koncert *Liszt*. Piszemy pod wpływem niewypowiedzianego zachwycenia, w jakie nas nieporównany talent *Liszt* wprowadził, a jednak nie lękamy się, aby zbyt wiele o wielkim powiedzieć artyście. Dzisiaj, sąd *Europy*, gromem oklasków, po raz pierwszy potwierdziła *Warszawa*, *Warszawu*, której wytworny smak muzyczny, niezaprzeczone daje prawo wyrokowania w przedmiotach artystycznych. Rozbiory gry *Liszt* już umieściły krocie dzienników różnych krajów Europy; my występujemy tylko jako wyraz niewymownego entuzjazmu który ogarnął ogół Słuchaczy. Otoczony wieńcem urodnych Dam, młody *Laureat* z całym wylaniem serca i duszy wykonywał uroczę kompozycje *Szuberta*; rzekłbyś, że mu wywołane z obłoków fantastyczne bóstwa starej *Germanji* wtorują, tu znów zda się, że na odgłos grzmiących akordów drgają popioły towarzyszy *Wilhelma Tella*! Obok niewyczerpanych skarbów harmonji i wdzięku, *Liszt* nadludzkie rozwija władze w pokonywaniu najuporniejszych trudności, co mówię, dla *Liszt* nie masz trudności... *Liszt* natęczenie wyraża. Niech nam jednym słowem wolno będzie zakończyć zdanie o tym Artyście, który przekroczył wszelkie granice porównania: *Liszt wedle najdalej posuniętych, chociażby idealnych pojęć o doskonałości muzycznej, jest zdaniem naszym, ostatnim wyrazem tej doskonałości*. Że brzmiały najsprawiedliwiej dawane oklaski, o tym wątpić nie można, a przywołanie było powszechnym odgłosem. W ogóle znajdowało się słuchaczy 1.200. *Liszt* onegdaj odwiedzając naszego zasłużonego i tyle słynnego Mistrza muzyki *Elsnera*, ujrzał w jego gabinecie napelnionym wizerunkami najslawniejszych Autorów i Artystów muzycznych, swój wizerunek uwieńczony laurem; odwiedził oraz Ojca sławnego *Scopena*, którego jest wielbicielem i przyjacielem. Drugi koncert *Liszt* będzie pojutrze. Biletów dostać można tylko w składzie nut muzycz. Fr. *Spiess* i Sp., przy ul. Senatorskiej Nr 460.

Liszt koncertował w r. 1843-im trzykrotnie, a nadto wystąpił dnia 11 kwietnia w Resursie Kupieckiej, tudzież na poranku dla ubogich. Na koncercie 3-im, d. 10 kwietnia, zapal słuchaczy był tak wielki, że flu-

mnie zgromadzona publiczność na pamiątkę rozrywała w drobne kawałki strunę pękniętą, którą Liszt w czasie gry wydobył z fortepjanu (Nr 98).

Na pożegnanie Liszta *Kurjer* umieścił taką wiadomość (1843, Nr 103), kończącą się akrostychem:

— Liszt opuścił *Warszawę* zeszłej *Soboty* w południe, udając się do *Petersburga* i *Moskwy*. Do tej podróży zabrał z sobą jeden z powozów *Steinkelerkami* zwanych, których wygoda uznana a użyteczność zaraz w pierwszych chwilach istnienia oceniona została. Przy odjeździe tego *Mistrza* znajdowało się wiele Osób, Artystów i Lubowników muzyki, życzących odjeżdżającemu szczęśliwej podróży. W ogóle *Liszt* znalazł w *Warszawie* przyjęcie takie, na jakie sława imienia jego zasłużyła. Dawano na cześć Jego zebrania i obiady, a podczas jednego z takowych otrzymał w darze piękną czarę srebrną (roboty *Malcza*) jako upominek od życzliwych. Pochwały wielkiego Artysty głosiły jednomyślnie wszystkie gazety nasze, a gdy umilkła proza, lutnia poety zabrzmiała następującym wierszem:

— Otem dźwięku, do duszy tajników się wkrada,
— enjalnością Tworów, uczuciami włada,
— ławę własną przewyższa: nową sławę wskrzesza,
— achwycając podziwiał, smucąc wraz pociesza.
— wórczy ! Wielki ! Jedyny ! Dźwiękom drogę wskazał,
Wiekom wydarł Harmonję, i Wiekom przekazał.

Wywzajemniając się za uznanie, Liszt za pośrednictwem *Kurjera* ogłosił podziękowanie, obejmujące pochwałę dla firmy Krall i Sejdler (Nr 110), na której fortepjanach stale grywał w Warszawie.

I Rubinstein do końca życia we wdzięcznej zachowywał pamięci chwile w Warszawie spędzone. Tylko że Rubinsteina poznała Warszawa, nie jako mistrza skończonego, lecz jako cudowne dziecko.

Poprzedziło go u nas uznanie, zdobyte za granicą, a zwłaszcza we Wrocławiu :

Podziwiany w najznacniejszych stolicach Europy, 12-to letni Fortepjanista Antoni *Rubinstein*, rodem z *Moskwy*, uczeń Pana *Villoing* (Wiloe), przybył do *Warszawy*. Ci, którzy go już tu słyszeli, nie mogą dosyć nachwalić jego olbrzymiej biegłości, pamięci i prawdziwego wrodzonego talentu. * Na swoich Koncertach w ostatnich dniach danych w *Wrocławiu*, grywał 12 rozmaitych dzieł Mistrzów, tak dawnych jakoteż nowoczesnych, z precyzją i wytrwałością, któreby i u najwytrawniejszego Artysty były godne uwielbienia (1843, Nr 36).

Uznanie to jednak koncerty warszawskie spotęgowały jeszcze. Rubinstein dał w Warszawie w r. 1843-im trzy koncerty własne i jeden — w No-

wej Resursie — na Towarzystwo wsparcia podupadłych artystów tutejszych. O pierwszym z nich pisał *Kurjer* w N-rze 51-ym:

Znowu wczoraj wpołudnie mieliśmy w sali reutowej Koncert, znowu imię chlubnie znane w najznakomitszych stolicach przybyło i u nas odbierać oklaski, ale tym razem nie jest to zagraniczny Artysta, który z dumą spogląda na swoją sławę skończoną i nieiako z miłosierdzia pozwalający lubownikom muzyki słuchać grę mistrzowską, ale jest to *dzieciś z olbrzymim* talentem, czekającym tylko wieku do swego zupełnego rozwinięcia, wymagającym zachęty, i bez zaprzeczenia zasługującym na owe oklaski, iakiemi wszędzie ie obsypują. 12-o letni Fortepjanista Antoni *Rubinstein*, na pierwszym swoim koncercie grał 11 numerów dzieł najtrudniejszych, on ieden bez niezyiego towarzyszenia i nie tylko zadowolił precyzją i biegłością, ale zadziwił nawet swoją wytrwałością niezmordowaną. Licznie zgromadzeni Słuchacze, między którymi wiele było prawdziwych znawców, ani na chwilę nie odrywali swojej uwagi od wypracowanej gry tego Artysty w miniaturze, a wszyscy przyznali Panu *Villoing* (Wilne), nauczycielowi młodego *A. Rubinsteinja*, iż szczerze się może uczniem rokującym tyle pięknych nadziei. Koncertista był w ciągu gry przywołany. Szczególniej podobala się wykonana przez niego galopada chromatyczna *Lisztja*, na instrumencie Pana Zdrodowskiego.

Szczere powodzenie sprawiło, iż niebawem po tym pierwszym występie Rubinstein znowu odwiedził Warszawę, tym razem nie sam, lecz w towarzystwie 7-o letniego brata, Mikołaja:

Dwa lata minęły od czasu, jak imię młodego Fortepjanisty Antoniego Rubinsteinja pierwszy raz stało się głośnie w kilku stolicach Europy, iako rokujące znakomitego Artystę; przez te 2 lata młody Wirtuoz nieomamiony znikomemi poklaskami lubowników muzyki, oddał się szczerze pracy w zawodzie tak świetnie rozpoczętym, z takim powodzeniem kontynuowanym, a który zapewne uwieńczy imieniem skończonego Artysty. Widzieliśmy powzięte o nim nadzieie urzeczywistnione z wielu miar na wczorajszym jego koncercie. Biegłość jego techniczna oddawna nam znana, nabrała więcej czucia; młodzięcza odwaga zamieniła się w siłę, sztuka i talent podały sobie w nim dłoń braterską; trudności kompozycji umie łączyć z rzewnością; nie dziw tedy, iż zdołał utrzymać uwagę słuchaczy aż do ostatniej nutki, wzniecić zapal i wzmożenie owe pochwały, którymi zawsze i wszędzie był okrywany. Publiczność przywołała go 3-kroć. Młodszy jego brat Mikołaj Rubinsteinj, dziecię zaledwie 7 lat mające, z nie mniejszem powodzeniem u nas wystąpił. Trzeba widzieć, jak drobnemi palcami a wielką swoją siłą odgrywa najtrudniejsze kompozycje, nie tylko z akuracnością wyuczoną, ale też z czuciem, pojęciem i zastanowieniem, iż pomyślećby można, że lata i siła dziecięcia na skrzydłach muzyki wzrastają. Młody Debjutant 2-kroć był przywołany. Są rodziny, w których talent jest dziedzicznym.

Instrumenty użyte na wczorajszym koncercie pochodzą z Fabryki Pana Zdrodowskiego (1844, Nr 289).

Cytaty nasze nie byłyby pełnemi, gdybyśmy na zakończenie nie wspomnieli jeszcze o kompozytorze dotąd bodaj najpopularniejszym — Stanisławie Moniuszce. Jakkolwiek w Warszawie wielki ten talent w całej pełni zajaśniał, nie w naszym jednak mieście sił swoich próbował. To też pierwsze o nim wiadomości dochodzą nas zdaleka:

Tygodnik Petersburski umieścił zaszczytne pochwały Stanisława *Moniuszki*, młodego Kompozytora muzyk rozmaitych, a szczególnie kościelnych. Tenże ułożył także dla Teatru *Wileńskiego* muzyki do 3-ich Oper. (Autor tego artykułu mówiąc o naszych Kompozytorach muzyk kościelnych, wspomina z zaletą o *Elsnerze*, *Kurpińskim* i *Krogulskim*) (1842, Nr 298),

Dopiero w 9 lat potem Moniuszko przybywa do nas:

Znany w świecie Kompozytor, Pan Stanisław Moniuszko, przybył w tych dniach do Warszawy. Między innemi kompozycjami, artysta ten przywiózł także z sobą wielką kantatę mitologiczną pod tytułem *Milda*, która przedstawioną była na teatrze w Petersburgu, i jak wówczas pisma tameczne doniosły, przyjęta była z powszechnem zadowoleniem (1851, Nr 151).

Od tego czasu roczniki *Kurjera* są już zapełnione informacjami o Moniuszce. Sięgają one czasów mniej odległych i bezwątpienia dobrze są zachowane w pamięci wielu czytelników niniejszej książki.

* * *

Mówiąc o muzyce, nie możemy pominąć milczeniem wieczorów i poranków, urządzanych przez rozmaite instytucje, bądź dla swoich członków, bądź na cele dobroczynne.

Swego czasu istotną popularnością cieszyły się „poranki muzykalne”, na dochód ubogich dawane w ciągu postu w pałacu Paca. Pierwszy z nich odbył się o godz. 1-ej z południa dn. 19 marca 1843-go r. Bilety, po rublu każdy, sprzedawały: księgarnia Sennewalda, „sklep ubogich” i sklep Fr. Spiess’a i sp. przy ulicy Senatorskiej.

Jakiego rodzaju muzykę dawano na tych porankach, przekonamy się z dwóch poniższych sprawozdań, z których drugie dotyczy ostatniego poranku w pałacu Paca, z d. 11 kwietnia:

Oklaski wznawiały się po ukończeniu każdego dzieła, szczególnie po wielkiej Arji z opery *Marino Falieri* i Balladzie *Szopena* prawdziwie po mistrzowsku i z wielkim talentem oddanych. Piękny duet w pierwszej części koncertu, snadź do głosu śpiewającej go Amatorce napisany, tyle w nim było precyzji, jest kompozycji JP. *Tejchmana*. Orkiestrą i chórami dyrygował JP. *Dobrzyński*, Autor harmonijnej *Symfonji* i pięknego *chóru*, które rozpoczynały i kończyły oddział 2-gi koncertu. Zebrana wczoraj Publiczność rozeszła się z uczuciem sprawiedliwie wywołanej wdzięczności dla Dam, które talentem swoim tak łaskawie przyłożyć się raczyły do uświetnienia i wykonania tego dobroczynnego dzieła (1843, N. 77).

Wiele znakomych Osób, w ogóle nader świetne grono kilkuset słuchaczy znajdowało się wczoraj na *Poranku muzycznym* danym w Sali Koncertowej pałacu *Paca* na dochód ubogich; zabawę tę zaszczylić raczył obecnością swoją JO. *Xiężę Namiestnik*. Dostojnego Gościa i przybywające Damy przyjmował JW. Radca Stanu Hr. *Skarbek* przewodniczący w Komitecie utworzonym do organizowania tych dobroczynnych zabaw. Zadowolnienie słuchaczy było powszechne, tak z wyboru dzieł muzycznych, z których część znaczna jest utworu zaszczytnie znanych Kompozytorów tutejszych, *Szopena*, Ig: *Dobrzyńskiego* i *Tejchmana*, iako też i z doskonałego oddania takowych. Ballada *Szopena* wykonaną została na fortepianie przez Hrabinę z Wodzińskich *Skarbkową*; śpiewy przez Panny *Jadwigę Młohosiewicz* i *Smoczyńską*, oraz JP. *Tejchmana*; iakoteż warjacje *Arlota* na skrzypcach przez Pana de *Horn*; podwójny kwartet *Spokra* przez Amatorów i Artystów (1843, N. 97).

Muzykę uprawiały też chętnie — Towarzystwo dobroczynności, które w r. 1822-m urządziło „wieczory muzykalne”, później zaś resursy tutejsze; *Kurjer* jednak traktował ją bardziej ze stanowiska towarzyskiego niż artystycznego, pisząc np. w ten sposób:

Wczorajszy wieczór w *Resursie nowej* przy ulicy Długiej, był zaszczycony obecnością znakomych Gości i wielu Dam, w ogóle osób 450. Wykonanie wyborne muzyki, śpiewów i deklamacji, dodało przyjemności, wesola zabawa trwała długo. Damy po większej części miały suknie czarne lub białe; do nader gustownych liczone białą na różowym i z takimiż ozdobami. Ubiory głów najczęściej składały się z przepasek łańcuszkowych lub drobnej girlandki (1836, N. 302).

Jako próbkę dawnych zabaw resursowych, przytaczamy bardzo ciekawy opis z r. 1836-go:

Resursa Kupiecka ciągle na celu mając zabawianie swych Członków i zaproszonych do niej grona Gości, o dzieciach także nie zapomniała. Jakoż wczoraj zapowiedzianej oddawna, a przez te miłutkie istoty z upragnieniem oczekiwanej dotrzymała obietnicy. Zaproszeni młodziuchni goście, zjechali się w wczesnych godzinach wieczoru aby użyć do-

woli zabawy, bo o godzinie 11tej, nieubłagani, gdy idzie o zdrowie swych dzieci Rodzice, mieli ie odwiedzić do domu, a to z wielką radością młodzieży płeć obieję, która z niecierpliwością oczekiwała chwili zaięcia ich miejsca w szrankach *Terpsychory*. Dzieci znajdowało się 120, część ich w kostiumach, odznaczały się najbardziej Pasterki i Wieśniaczki różnych krajów, przyiemny Boiar, 3-letni Hiszpan i Arab z Panienką Prowanką wywiaiający Mazura. Rozpoczął tańce polonezem młody Hrabia Władysław *Łubieński* z Hrabianką Antoniną *Grabowską*. Dla przecięcia zabawy i zmuszenia nieiako do odpoczynku młodych gości, roznoszono chłodniki, cukry i ciasta. Po 11-tej salon, który przed chwilą cztery wieki człowieka w sobie mieścił, przybrał zwykłą postać. Ledwo ostatnie dziecię wyszło a reszta ieszeze nawet w przedsieniach i na wschodach troskliwą ręką matek w ciepłe ubrania obwiianą była, rzucono się skwapliwie do tańców w 3ch salonach. W ubiorach Dam, Królowa kwiatów była panuiącą; róże na głowach lub przy piersiach większej połowy, tudzież niemal wszystkie suknie były tegoż koloru; niektóre błękitne i kilka białych, uważano za nader gustowne. W ubraniu głowy celowały: siatka z perelek, kapelusz różowy z piórem rajskiego ptaka, girlandki drobne, upięcie seledynowe, liście srebrne, kłosy złote i takież winne grona. W ogóle osób 1200 znajdowało się na tej zabawie (1836, Nr 36).

* * *

Dział muzyczny prowadzony był w *Kurjerze* ze szczególnem upodobaniem: tu właśnie wbrew zwyczajowi, opartemu „na zasadach, którym redakcja stale holdowała”, znajdujemy krytykę, zarówno dzieł, jak i ich wyko-



Stanisław Ciechomski.



Zygmunt Noskowski.



Jan Kleczyński.

nawców. Takie zaś np. sprawozdania, jakie *Kurjer* zamieścił o pierwszym wystawieniu „Roberta Djabła” w d. 16-m grudnia r. 1837-go (N. 335), lub o „Napoju miłosnym”, danym d. 26-go stycznia 1839-go r. (N. 26),— mogą być uważane za formalne recenzje.

Po objęciu redakcji przez Szymanowskiego krytykę muzyczną prowadzili Miron, Walicki, a później Władysław Bogusławski.

W r. 1887-m objął ten dział Jan Kleczyński, który w r. 1892-m ustąpił go Stanisławowi Ciechomskiemu, dotychczasowemu sprawozdawcy muzycznemu *Kurjera*. Pisywał też często o muzyce Stanisław Niedzielski.

Za czasów obecnej redakcji w dziale muzycznym *Kurjer* cieszy się także współpracownictwem dyrektora Zygmunta Noskowskiego.



* * *

Gdy mowa o muzyce — słów kilka o balecie.

Stanisław Niedzielski.

Miał on niegdyś wybitną w historii teatru kartę i słynął jako jeden z najlepszych w Europie. Na kartach *Kurjera* często spotykamy wzmianki, iż balet sprowadzał tłumy publiczności, że na całe szeregi przedstawień wszystkie miejsca były zajmowane i że widzowie chętnie wyróżniali swoich ulubieńców.

Że balet istotnie budził ogólne zainteresowanie, pewnem świadectwem jest choćby to tylko, że Dmuszewski, człowiek poważny, obracający się codziennie albo w kołach literackich, albo też w artystycznych dramatu i komedji, nie wahał się poświęcać baletowi całych szpalt nieraz. Nie będziemy wysnuwali wniosków, ale zanotujemy sam fakt, że za czasów Dmuszewskiego największymi pochwałami nie kto inny obdarzony został przez *Kurjera*, lecz właśnie jedna z koryfejek baletowych. Mówimy tu o występach słynnej swego czasu Taglioni w r. 1838-ym. Oto kilka epitetów, porównań i określeń, jakie ze szpalt *Kurjera* na głośnie tancerkę spłynęły: „Słońce na horyzoncie sztuki tancerskiej”, „nie tylko parą nóg zawraca głowę”, „dluto Praksytelesa utoczyło tu wzór dla rzeźbiarzy”, „natura i sztuka skojarzyły się w jedną całość dla okazania wysoku wytworności”, „Skrib i Meierber (*sic*), pisząc Roberta djabła (scena uwodzenia), musieli obliczać cały efekt sceniczny jedynie na nieporównany talent panny T.” (Nr 78).

Entuzjazm dziennika był najzupełniej usprawiedliwiony entuzjazmem publiczności, która, pomimo cen podwyższonych, stale wszystkie miejsca w teatrze zapelniała.

Zresztą, po za tym „wyskokiem”, *Kurjer* traktował balet całkiem po-

ważnie, kreślił jego u nas historję (1845, Nr 199), o nowościach zaś repertuarowych podawał treściwe sprawozdania w rodzaju następujących:

Nowy Balet *Inkle i Zoryka* dany wczoraj dosyć się podobał, ma wiele rozmaitości i rzecz iest rozsądnie prowadzona. Należałoby początkowe sceny skrócić i na to pamiętać, że dziey ludzie nie powinni maszerować tak dobrze iak Angliey. JPanna *Mieczyńska* liczne odbierała oklaski, w podobnych rolach rozwija się iej talent. Tejże rzeczy Balet był iednym z tych, które przy pierwszem zaprowadzeniu baletów do Warszawy dane były, to iest w r. 1774 w Teatrze Pałacu Radziwiłłowskiego (1823, Nr 86).

Wczorajszy nowy Balet *Orfeusz i Eurydyka* starownie był wystawiony. Układ scen przyzwoity, Gruppy i Tańce gustownie ułożone, Dekoracje po większej części najozdobniejsze, a nadewszystko dobór wybornej muzyki czynią to widowisko nader zajmującym. Życzono tylko, a to powszechnie, krótszy przedział Aktów (1823, Nr 280).

Wczoraj dla widzenia ostatni raz tańczących na scenie Teatru Narodowego Pp. *Koblerów* Publiczność napelniła wszystkie miejsca aż do natłoku. Odjeżdżający Goście pożegnani zostali licznemi oklaskami i przywołaniem (1823, Nr 287).

Oczekiwanie zapowiedzianego Baletu *Rycerz i Wieszcza*, nie tylko nie zostało zawiedzionem, ale przewyższyło o wielekroć wszelkie przyjemności, iakich lubownicy spodziewali się znaleźć. Wszystkie miejsca Wielkiego Teatru wczoraj były zapełnione widzami, a ciągle oklaski i okrzyki dowiodły powszechnego zadowolenia. Jakoż, tyle piękności połączonych w tem dziele i tak dokładne wykonanie przez Artystów naszego baletu zasłużyły na te dowody zadowolenia. Całe widowisko, urozmaicone tańcami najgustowniejszemi, obrazami zachwycającemi, zmianami pomnażającemi urok, a przytem upięknione muzyką, będącą wyjątkami z kompozycji wslawionych mistrzów. Przyczyniły się oraz do ogólnej przyjemności wznowione wyborowe dekoracje i nowe pędzla JP. *Głowackiego*, tudzież świeże gustowne ubiory. Jednogłośnie było zdanie, że wystawa u nas tego dzieła wyrównywa innym głównym europejskim teatrom, a wielu przewyższa. JPanna *Szlamowska* przedstawiła główną rolę i była po obu aktach przywoływana; również przywołani JPanna *Gwoźdecka*, JPani *Koss*, JPP. *Grekowski* i *Głowacki*. Na dzisiejsze przedstawienie tego baletu już wszystkie łóże i krzesła wczoraj były zamówione (1837, Nr 239).

Ciekawą jest rzeczą, że już w r. 1837-ym przytrafiły się wypadki samozwaństwa artystycznego; o jednym z nich czytamy:

Dnia 21 Kwieć: r. b. w Wilnie doniesiono w afiszu, że w tamiecznym teatrze tańczyć będzie (pas de deux) Panna Agata *Stolarska*, iedna z *pięrnszych* tancerek baletu Warszawskiego; (w Warszawie wcale nie wiedziano, że ta Panna Agata była iedną z *pięrnszych* tancerek) (Nr 147).

Wreszcie do historii baletu służyć mogą, jako próbki, dwie poniższe wzmianki:

Wczoraj upłynęło lat 100 od dania pierwszego wielkiego serjo *Baletu w Warszawie*. Za Augusta II przybyli Tancerze Królewscy z *Drezna* i w teatrze *Saskiego Pałacu* d. 25 Paźdz. 1728 pierwszy raz przedstawili Balet *Prozerpina*. Było to widowisko dla osób do dworu zaproszonych, lecz sposób tańczenia tak się wydawał nieprzystojnym, że Damy i starsi wiekiem Mężczyźni na powtórne przedstawienie wcale nie przybyli, co tak rozgniewało Baletnika *Francuza*, iż opuścił nader korzystne miejsce, które objął *Włoch*, a ten zastosował układ tańców do gustu publiczności (1827, Nr 288).

Onegdaj rozstał się z tym światem ś. p. Jerzy *Walicki* (Żorsz zwany), przeżywszy blisko lat 90. Urodzony w okolicach Grodna, należał do szkoły baletu utworzonej w temże mieście przez Hrabiego Tyzenhauzen Podś: Lit., która w roku 1786 sprowadzoną została do Warszawy i z której utworzył się Balet nadworny Króla Stanisława Augusta (1840, Nr 169).

i) Malarstwo.

Jeden z wytrawnych znawców sztuki, p. Antoni Sygietyński, utrzymuje, że mamy genialnych malarzy polaków, lecz nie mamy dotąd malarstwa polskiego. Nie będziemy się z nim sprzeczać, tem bardziej, że co do czasów, na które głównie w tej książce zwracamy uwagę, t. j. do r. 1870-go, zdanie naszego estetyka jest najzupełniej usprawiedliwione.

Wistocie, jeżeli teatr, literatura i nauka nawet dostarczały dziennikarstwu dawnych czasów materiału bardzo bogatego, malarstwo, rzeźba i t. d. odbijały się tu niezmiernie słabem echem. O ile dotyczy to *Kurjera*, przekonamy się zaraz.

Przedewszystkiem jednak jako uwagę ogólną zaznaczyć nam wypada, że wszelkie „artykuły” z tego zakresu miały na względzie więcej osoby, niż ich prace. Tak np. pierwsza wzmianka z r. 1822-go (Nr 165) dotyczyła „malarza portretów i landszawtów” (*sic*) Lampi’ego, którego nazwisko występuje bardzo często, i podawała do wiadomości publicznej, że artysta zabawi w naszym mieście tylko dwa miesiące, mieszka zaś na Freta Nr 255. Toż samo notatka z listu, przyslanego przez jednego z bawiących w Paryżu polaków, obejmuje wykaz kilku nazwisk, dziś zgoła nieznanych, polaków, biorących udział w wystawie „płodów malarstwa i snycerstwa w Paryżu” (1822, Nr 217). Wspomnienie o „znanym w Warszawie” Doviim przytacza tylko, że „w młodości obrazy jego pendzla były dobrze płacone”, tudzież kilka z życia anegdot, między niemi zaś i tę, że w 30-ym roku życia w prze-